

Prognoza: Niekonwencjonalny gaz najwcześniej za trzy lata

# Rozłupane eldorado (?)

Ci, którym mocno pożółkły już metryki, pamiętajcie zapewne słup ognia w Karlinie, jakim epatowała przed laty telewizja Macieja Szczepańskiego. Widzowie oglądali dramat bezskutecznych prób gaszenia gigantycznej „świecy”, płomienia podsycanego strumieniem ropy ze świeżego odwiertu. W tle tego wszystkiego tliły się i były podsycane nadzieje, że Polska już niedługo stanie się drugim Kuwejtem. Ogień zgaszono, marzenia szybko przysły. Trudno opędzić się od tego historycznego skojarzenia w kontekście rozbuchanych rachub na obfitość gazu łupkowego w Polsce, rachub, w których – w zależności od źródła – przerzucano się miliardami metrów sześciennych, ba, widokami na gazową samowystarczalność kraju na dziesięciolecia. I ten miraż bogactwa wraz z wycofaniem się z poszukiwań niektórych ponadnarodowych tuzów tego interesu z czasem ostygł i powoli zostaje sprowadzany do rozsądnej miary.

W 8 lat po wydaniu pierwszej poszukiwawczej koncesji rzeczywistość przedstawia się tak, że wykonano dotychczas 62 odwierty. W perspektywie 2017 roku ma ich być 336. Tylko czy aż 62?

## MALOWANIE GEOLOGICZNEGO OBRAZU

Także z punktu widzenia Bohdana Bartoszewicza, dyrektora Biura Finansów Orlen Upstream, w publicznej dyskusji po publicystycznym rozbudzeniu dużych oczekiwań istnieje wyczuwalny zawód. – Jako operatorzy wiedzieliśmy, że w grę wchodzi bardzo trudny projekt. Wymieniając liczbę odwiertów, często nie dostrzegamy tego, co się za nimi kryje. Tymczasem każdy odwiert należy zaprojektować, pobrać rdzenie do analiz – na każdy wypada mniej więcej po 35 takich badań – oraz stworzyć w oparciu o wyniki badań obraz geologiczny. To jest ogrom

pracy, dlatego rozpoznanie zasobów wymaga czasu. Spoglądając w takiej optyce, wykonanie owych 62 odwiertów to spory sukces – przekonuje Bartoszewicz. Sukces, ponieważ – jak tłumaczy dalej – to nabycie szeregu kompetencji w zaangażowanych w gazowe przedsięwzięcie firmach projektowych, usługowych i serwisowych. – Dziś mamy już zespół ekspertów przygotowanych do obsługi najbardziej skomplikowanych operacji poszukiwawczych – argumentuje. Wśród wspólnych wyzwań przedsiębiorców oraz władz rozmaitych szczebli i lokalnych społeczności Bartoszewicz umiejscawia: rozpoznanie skały i zrozumienie geologii, szeroko pojmowane regulacje prawne z akcentem nie tyle na czas, co bardziej na ich jakość, a także upowszechnianie rzetelnych informacji i edukację społeczną w odniesieniu do tej nowej dziedziny eksploatacji.

Także Jacek Wróblewski, dyrektor ds. rozwoju w BNK Polska, podziela pogląd, że wokół gazu łupkowego rozbudowano nazbyt duże nadzieje, iż sukces jest na wyciągnięcie ręki. – Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana. Warto jednak odnotować, że stworzone zostało zaplecze do prowadzenia badań, że ustawicznie trwają, mimo wysokiego ryzyka, inwestycje w poszukiwawczą infrastrukturę, że prowadzone są roboty sejsmiczne i wiertnicze – zauważa.

## URZĘDOWA MITRĘGA

Zdaniem Wróblewskiego niesłuchanie ważnym elementem całego procesu jest nastawienie władz. – O ile na szczeblu regionalnym tę współpracę można uznać za dobrą, to już na szczeblu lokalnym bywa z tym różnie, choć nie mamy do czynienia z szerszymi protestami, które zagrażałyby realizowanym projektom. Ten pozytywny przekaz od władz jest nadzwyczaj ważny, ponieważ uspokajając, że firmy poszukiwawcze potrafią bezpiecznie

prowadzić wiercenia, rozwiewa się obawy lokalnych środowisk – ocenia.

Wróblewski przedstawia interesujące zestawienie. – Wiercenie, testowanie, szczelinywanie składa się na mniej więcej 10 proc. aktywności przedsiębiorcy. Pozostałych 90 proc. to – mimo pozytywnego na ogół nastawienia władz – urzędowa krzątanina i użeranie się z przewyżnianiem administracyjnych procedur. Niejasność przepisów i związane z tym kłopoty interpretacyjne są przy tym nieobojętne dla kosztów projektów – zauważa.

Administracyjna mitręga powoduje, że uzyskanie koniecznych pozwoleń na podjęcie wierceń trwa 11–12 miesięcy, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych do 45 dni. Trudno się więc dziwić, że inwestorzy zza oceanu nie mogą pojąć, dlaczego zabiegi w urzędach muszą trwać aż tak długo.

Dobre nastawienie mieszkańców do wiertni Marcin Matyka z firmy Partner łączy przede wszystkim z ich nadziejami na ożywienie lokalnych rynków pracy. Także jego obserwacje potwierdzają administracyjną gnuśność, acz zazwyczaj niewypływającą ze złej woli. – Urzędnicy wobec niejasnych przepisów boją się działać szybko. Jeśli tylko mogą – albo podejmują decyzje zachowawcze, albo przerzucają konieczność powzięcia takich postanowień na wyższy szczebel – mówi Matyka.

## BLIŻEJ PRAWNEJ PRZEJRZYŚCI

W warstwie prawnej szczególnie potrzebna jest nowelizacja ustawy – prace nad nią trwają już prawie dwa lata – Prawo geologiczne i górnicze w części regulującej poszukiwanie i wydobywanie gazów niekonwencjonalnych. – Wydaje się, że obecny projekt zmian w dużym stopniu odpowiada oczekiwaniom przedsiębiorców – konstatuje Marcin Matyka. Nie znajduje natomiast powodów do wzmożonej dyskusji wokół przepisów podatkowych

w odniesieniu do łupkowych projektów. Uznaje, że pośpiech byłby tu zbędny, a nawet szkodliwy w sytuacji, kiedy minie zapewne parę dobrych lat, zanim będzie co obkładać podatkiem, podczas gdy tego rodzaju ustawy rzadko cechuje trwałość rozwiązań. – Dyskusja o podatku byłaby dziś teoretycznie jałowa, bo jakkolwiek by ustalono, to w odniesieniu do zera i tak wychodziłoby zero – sekunduje Matyce Robert Stankiewicz, menedżer z Poland and Baltics.

## OD EUFORII DO ZNIECHĘCENIA

Obecnie poszukiwaniem gazu z formacji łupkowych zajmuje się 80 koncesjonariuszy. Bywało, że w tę działalność było zaangażowanych aż 116. – Najślabi, kiedy ostygły nieco rachuby na eldorado, się wykruszyli, ale nie ma dramatu – bilans jest neutralny – ocenia Rafał Miland z Ministerstwa Środowiska. Stankiewicz nie w pełni podziela jednak ten pogląd. – Rejterada koncesjonariuszy spośród prestiżowych koncernów na pewno popsuka klimat – polemizuje.

Mimo wszelkich barier Waldemar Wójcik z zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa jest jednak dobrej myśli. – Jest szansa, że za trzy lata będzie już można mówić o eksploatacji gazu łupkowego. Nie mamy się czego wstydić, Amerykanom też zeszło 20 lat – zachęca do zachowania spokoju.

– Z wierceniami jest tak, że wahadło wychyliło się od euforii do zniechęcenia. W tym roku idziemy w górę. Przy tym wiercenia eksploatacyjne będą do 50 proc. tańsze od poszukiwawczych – dodaje Henryk Dytko, wiceprezes Exalo Drilling SA.

Na pewno próżno dziś znaleźć kogokolwiek, kto zaryzykowałby prognozę, kiedy i jakiej ilości gazu łupkowego można się w Polsce spodziewać.

JERZY CHROMIK

Rząd jest zmuszony do przeprowadzenia reform gospodarczych związanych z podpisaniem umowy stowarzyszeniowej z UE

## Ukraina rezygnuje z węgla kamiennego?

19 maja amerykański internetowy portal górniczy CoalAge omówił aktualną sytuację górnictwa węgla kamiennego na Ukrainie. Obecny kryzys polityczny może położyć kres produkcji węgla i być połączony z zamknięciem większości kopalń. Istnieje kilka powodów dla podjęcia takich decyzji, z których najważniejszym jest cofnięcie dotacji rządowych utrzymujących ich rentowność. Rząd jest zmuszony do przeprowadzenia reform gospodarczych związanych z podpisaniem umowy stowarzyszeniowej z UE.

Według informacji Ministerstwa Energetyki i Przemysłu Węglowego Ukrainy około 79 proc. wszystkich kopalń węgla jest deficytowych, zaś kolejne 14 proc. balansuje na granicy rentowności. W takiej sytuacji władze

Ukrainy przyznają, że jeśli podpiszą umowę stowarzyszeniową z UE, kraj straci 90 proc. swoich mocy produkcyjnych węgla w ciągu najbliższych trzech lat. Ministerstwo Energii twierdzi, że nie ma znaczenia, czy Ukraina podpisze, czy nie podpisze umowy z UE, ponieważ dotacje i tak muszą być cofnięte – po prostu budżet jest pusty i nie ma na ten cel pieniędzy. W 2013 roku ukraińskie kopalnie poniosły łączne straty w wysokości 13,7 mld UAH (1 200 000 000 dolarów). Straty dla przemysłu węglowego Ukrainy w 2013 r. wzrosły o 46 proc. w porównaniu do 2012 roku, a w tym roku sytuacja może być jeszcze gorsza, tym bardziej że górnicy domagają się podwyżek płac.

Na tym tle separatystki obiecują utrzymanie tych kopalń i zwiększenie

wynagrodzeń górników przez przystąpienie do unii celnej z Rosją. Gwarancją ma być rosyjski program szybkiego rozwoju eksploatacji zasobów naturalnych. Według związków zawodowych przemysłu węglowego Ukrainy w ramach polityki nowego rządu całkowita produkcja spadnie czterokrotnie. W ciągu najbliższych trzech lat produkcja węgla na Ukrainie może się zmniejszyć z 80 mln do około 20 mln ton. Liczba czynnych kopalń spadnie ze 150 do 30, a około 100 000 górników zostanie zwolnionych z pracy. Aktualnie Ukraina wydobywa więcej węgla, niż może zużyć. Eksport wynosi ok. 6,6 mln ton rocznie, z czego około 70 proc. było realizowane za pośrednictwem portów morskich na Krymie, ich utrata uniemożliwia więc eksport drogą morską. Problemy te

dotyczą również prywatnych kopalń koncernu DTEK, którego właścicielem jest oligarcha Achmetow. Jego zysk w minionym roku był już o 44 proc. mniejszy niż w roku poprzednim.

Obecną sytuację rynkową firma DTEK ocenia jako bardzo poważną. Rosyjscy eksperci również pesymistycznie zapatrują się na utrzymanie górnictwa węgla kamiennego na Ukrainie. Modernizacja tamtejszego górnictwa miałaby kosztować około 3 mld dolarów i jest mało prawdopodobne, aby udało się na ten cel zgromadzić takie fundusze. Rosja rozwija odkrywkowe wydobywanie na Dalekim Wschodzie blisko azjatyckich rynków zbytu, zamykając mało rentowne kopalnie podziemne.

ADAM MAKSYMOWICZ